

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 227

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

Kodeks a śmierć.

— „On ne peut demander encore l'héroïsme amer de la raison?” — (Zola).

Pod powyższym tytułem, pomieścił p. Eug. Sokołowski artykuł w № 75 *Myśli Niepodległej*.

Nasunął mi on wiele refleksji, jak je nasuwa każda rzecz dobra, a choć powiedział w nim prawie wszystko, co się w tej kwestji dało powiedzieć, chcę dorzucić słów parę, raczej tytułem ilustracji, niż uzupełnienia.

P. Sokołowski czyni swoje uwagi na temat odbyłej rozprawy Syczyńskiego (mordercy nam. Potockiego) i wyroku śmierci nań ogłoszonego.

Każda szlachetniejsza jednostka, znajdzie oddźwięk swoich własnych przekonań w artykule p. Sokołowskiego, a używam miana: „szlachetniejsza”, gdyż jeszcze zwyczaj nie upadł fałszywego superlatywowania tego, co tylko proste jest i ludzkie.

Lwowska ława przysięgłych, odrzuciła fakt skrytobójczego morderstwa w sprawie Syczyńskiego — mimo to skazała go na śmierć.

P. Sokołowski pyta więc ze słuszną ironją: — „A teraz, niech mi kto wytłumaczy, bo wprost dręczy mnie to pytanie: na jaką karę lwowska ława przysięgłych skazałaby Syczyńskiego, gdyby przyznała „skrytobójcze morderstwo”, jeśli za zwykłe zabójstwo¹⁾ skazała go na śmierć?”

Otóż Prawo odpowiada tak: w razie, że jest morderstwo proste, a nie zasadnicze, nie rozbójnicze, nie skrytobójcze, trybunał przedkłada skazanego do łaski monarchy.

Teraz z kolei zapytuję ja: więc monarcha MUSI wtedy znieść wyroki śmierci? — Nie!!! MONARCHA JEST WOLNY UCZYNIĆ, CO MU SIĘ PODOBA. Może wyrok zatwierdzić, albo nie zatwierdzić. — A jeśli jest morderstwo skrytobójcze, nasadnicze lub rozbójnicze i trybunał nie przedkłada zasądzanego do łaski monarszej, to — co się wtedy dzieje?

To samo!!! MONARCHA MOŻE WYROK ZATWIERDZIĆ, ALBO NIE ZATWIERDZIĆ, jak mu się żywnie podoba.

¹⁾ P. Sok. się myli w tym wypadku. Zabójstwo nie jest karane śmiercią w Austrii. Tylko następujące kategorie morderstw: I morderstwo proste, II morderstwo rozbójnicze, III morderstwo nasadnicze i IV skrytobójstwo. Zbrodnię Syczyńskiego podporządkowano I kategorii, a nie zabójstwu.

I tak — więcej jest w tym jeszcze ironji, niż p. Sokołowski przypuszczał...

I okazuje się prawda, iż najczęściej daje się kilka odpowiedzi, gdy się niema... ani jednej.

W dalszym ciągu swego pięknego artykułu, rozwija p. S. kwestję gatunkowości zbrodni i — co za tym idzie — rodzajowości kar, podkreślając szczególnie absolutną odrębność politycznego morderstwa. Idę dalej i rozwijając jego myśl — nakreśliam trzy fakty, wzięte z życia, trzy morderstwa, dokonane ostatnio, które mogą albo muszą być traktowane, jako skrytobójcze, a więc MUSZĄ być ukarane karą śmierci.

Na początku kładę zbrodnię Syczyńskiego. Młody chłopak, karmiony od dzieciństwa szowinizmem narodowym i nienawiścią do drugiego narodu, którego przedstawiciele, jakoby gnębili systematycznie jego współbraci; wybrany ponadto na „mściciela” przez pewną grupę politycznych działaczy — w biały dzień zabija urzędnika państwowego, człowieka, którego pierwszy raz w życiu widzi, człowieka z którym go osobiście nigdy żaden interes nie łączył, ani żadna prywatna animozja. Wie, że po dokonaniu zbrodni uciec nie zdoła z namiestnikowskiego pałacu, przepelniony urzędnikami i służbą. Przekonany jest, że tak społeczeństwo polskie, jak rząd austriacki są narodowości jego wrogimi, a więc, że się od nich łaski spodziewać nie może. Zna ustawę, która ma jednogatunkowość kary za morderstwo. Słowem pewny jest, iż po trupie namiestnika idzie na śmierć.

Skazują go na karę śmierci przez powieszenie.

Przypuśćmy, iż tego wymagała idea obrażonego ładu społecznego, ale oto po Syczyńskim zasiadła na ławie oskarżonych banda włamywaczy: Tyszyk, Czabak et C-ie.

Tyszyk i Czabak rabowali wzdłuż całej Galicji. Nocą podchodzili do domostw od wsi oddalonych, do karczem i tam w straszliwy, ohydny sposób mordując ich właścicieli, zabierali i dzielili między sobą dobytek. W czasie takich nieludzkich rzezi odbywały się nawoływania między nimi, w rodzaju: „różnij ją! wypuść jej kiszki” i t. p. i w rzeczy samej pławili się we krwi starców bezbronnych i kobiet i rabowali, co się dało. Pomordowali X ofiar...

Tyszyk i Czabak skazani zostali na śmierć przez powieszenie.

Może i tego wymagała idea obrażonego ładu społecznego, ale oto prawie równocześnie toczyła się inna sprawa. Sprawa jednej Kseni, która z kochankiem zamordowała swego męża, a właściwie kazała go zamordować swemu kochankowi. Miała 15 lat gdy ją zamąż wydano, a 22, gdy męża zabiła.

Pyta ją sędzia:

— Umiesz czytać i pisać?

— Nie, nie chodziłam do szkoły.

— Co ci ten człowiek zrobił, żeś go kazała zamordować?

— Nic. Nie lubiliśmy się. Namawiałam sama Michała, aby go zabił. Szłam na odpust do Kalwarji i powiedziałam Michałowi: „Pamiętaj, jak wrócę, żeby „go” już nie było”...

Sędzia był żartobliwie usposobiony, więc zapytał:

— A w Kalwarji spowiadałaś się?

— A jakżeby nie?

Poczym sędzia zwrócił się do Michała:

— Umiesz czytać i pisać?

— Nie, nie chodziłem do szkoły.

— Pocóżes „go” zabił?

— Nie wiem, panie sędzio. Coś się mnie uczepliło. Dobrze byłem z nim, w południe cygara z nim paliłem, a w nocy zaszedłem go z tyłu i zastrzeliłem.

— Pijany byłeś może?

— Ani trocha.

— Żal ci „go”?

— Ta żal. I mojego straconego życia żal. Mnie już wszystko jedno, więc mogę gadać, jak było. Myślałem, że go zabiję i że się potym z Ksenią pobierzemy, na złą dolę, na dobrą.

— Może wam o majątek nieboszczyka chodziło?

— Nie. I ona bogata i ja.

— I jakżeś mógł myśleć, że to się nie wykryje?

— Takeśmy myśleli...

Przyznali się oboje — do wszystkiego — z detalami i sąd — mimo to — skarże ich na karę śmierci przez powieszenie.

Oto jest skoncentrowany wyraz „sprawiedliwości nowoczesnej!!!”

Wybrałam na chybił trafilił TRZY KATEGORJE ZBRODNI, podporządkowanej atoli w Ustawie: JEDNEJ TYLKO KATEGORJI, mianowicie: skrytobójczemu morderstwu, karanemu śmiercią. A ileż jeszcze dziesiątek jest odmian skrytobójczego morderstwa!

Sądy przysięgłe, to zaiste parodia sprawiedliwości. (D. n.)

Marja-Aleksandra Walewska.
(hrabina W.)

Leonidas Andrejew.

WIEDZA.

Żył krótko, jak każdy człowiek, a umarł dawno: lat tysiące minęły odtąd, gdy umarł, i z całego jego życia, z całego państwa i czynów wielkich pozostało tyle na świecie, ile zostaje po słowie gromkobrzmiącym. Wszystko pochłonęło wielkie milczenie czasu i tylko przedziwne jego imię żyje wśród nas, niby upiór bezcielesny, niby trup beznadziejnie szukający mogiły. Żal mi tego

lmentia: zbyt czyste i obce dla wszystkich, snuje się smętkiem owiane po obcej ziemi, wśród obcych ludzi, postępując zjawiając się na razie, nawet niechętnie wołania—i znowu znika, pełne smutku i samotności, niby trup, szukający mogiły.

Słowo dumne i nieszczęśliwe, niech przepadnie w niepamięci otchłani! Byłeś władcą,—lecz żyłeś krótko a umarłeś tak dawno! Lat tysiące od tej chwili minęły...

Ciało miało piękne i krzepkie, harmonijne w całości i w częściach, to też, czy gdy spoczywał w spokoju, pogrążony w królewskiej zadumie, czy gdy ścigał w szale dzikie bestje pustyni, zawsze zdawało się, że to gra muzyka. I twarz miała piękną nad wyraz!

W głuchą noc, kiedy światła zagasną, a mrok północy rozwieje czary czasu,—otwórz oczy szeroko i patrz długo, patrz długo... Zakotłysz się zmrok bezszelestny i wychyli ze swego łona postać bladą i smutną, bladą i smutną, a surową, jako piachy pustyni, skąpane w świetle księżyca. Jak przez mgłę spojrzysz na cie oczy ogromne, a smutną i upiorną będzie twarz surowa i piękna,—lat tysiące bowiem minęły odtąd—gdy zmarła.

Najślawniejszy z ludzi, był władcą miasta najpiękniejszego z miast świata. W głuchą noc, kiedy światła zagasną i zmrok północy rozwieje czary czasu,—pójdź w pustynię i stań nieruchomo i słuchaj długo, słuchaj długo... Żadrzy nocy milczenie i smętnym gwarem niezliczonych odgłosów rozfaluje się lotny piasek pustyni. Śmiało okrzyki radości, śmiech ostry, łkanie żałosne, brzęk kajdan, szcęk oręża, dzikie granie surm bojowych, głos kobiecy, jakaś pieśń czuła, pieśń lekliwa o czymś dalekim—dalekim: o szczęściu spotkań przelotnych, o gorczy wiecznej rozłąki, o jakimś życiu, o jakiejś śmierci... Wiele powie pustynia temu, kto zdoła pojąć szelest piachu porwanego wichurą i giętkiej trzciny szmer trwożny; kto w długie chwile marzeń samotnych przysłuchiwał się wielogębnej mowie morskiej fali—wymownej skarbnicy nieuchwytnych tajemnic.

Blade wznoszące, upiorne i smutne będą te odgłosy samotne: lat tysiące bowiem minęły odtąd, gdy wymarło miasto wesołe i wielkie i wszyscy, którzy w nim byli...

Pozostały głazy milczące. W słońcu grzeją się na nich zmię—władczyni, a w nocy, kiedy księżyc olśni przestwór pustkowi i z niebem spoi jego mgliste kontury,—ciężkie głazy staną się lekkie jak oddech i milczące—czujne, jako lekkie sny przed świtanem. Potym formują szeregi na obraz olbrzymich gmachów i świątyń, i cień czarny rzuca na błękitny piasek pustyni. Aż nieruchome, pogięte cienie zadrzą zarysem odległego a obcego żywota: z tych fantastycznych zarysów wyrzyszą obraz ludzi i zwierząt, i ujrzyysz wtedy wiele zacnych postaci, rozpostartych bez ruchu na piasku. Jest tam głaz jeden: wyszczerbiony odłamek kolumny; pochylony oparł się ciężko o inne głazy, i co noc, skoro księżyc zaświeci, głaz ten, jakby na rozkaz, rzuca na piach twarz olbrzy-

mią i groźną umarłego władcy. Oto proste i piękne w surowości swej linje nosa i czoła; oto boleśnie zwarte usta królewskie, oto czarna broda, pełna wijących się zwojów — długa, groźnie piękna na szyi dumnie wygiętej.

Tak w tajemniczej gonitwie czasu brata się życie ze śmiercią...

Tłom. Józ. Mond.

Jarostaw Vrchlicky.

OCZYMA WSTECZ.

*Na myśl przeżytych w życiu czystych katuszy
Wołamy:—Meżne serce, gdy zniósł!
Nadzieja, ach to wiosło, co się lekko kruszy...
Dla żeglarza jest niczym ono wiosło.*

*Co powinno być światem, płonąc w życiu jasno
Szarem się zdało w czas życiowej męki.
Ognie natchnienia twego wciąż gasty i gasną
Pieśni twe—dzwonów popekanych jęki,*

*A jednak mimo wszystko, wciąż hart ducha nowy
Czerpiemy z tego, co sercem szarpało.
Słyszysz jak młoty kuja?... To dla nas okowy,
Ach, to katuszy echo dotąd nie przebrzmiało.*

Tłomaczył z czeskiego

Konrad Zaleski.

Zebranie Organizacyjne LUB. T-WA PRZYJACIÓŁ UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

W piątek 2 października w sali aktowej Szkoły Handlowej odbyło się organizacyjne zebranie nowego T-wa pod powyższą nazwą. Zebranie zajął tymczasowy Zarząd w osobie p. Leona Przanowskiego, którego zebrani zaprosili przez oklaskanie do przewodniczenia obradom. Porządek dzienny obejmował po poprzednio już odbytym zebraniu wstępnym wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej. Przed przystąpieniem do wyborów przewodniczący przypomniał w krótkości uchwały poprzedniego zebrania i w kwestji tej otworzył dyskusję.

Pierwszy głos zabrała p. A. Serebacka, przełożona Szkoły Handlowej Żeńskiej, będąc rzeczniczką usuniętych „na razie” z pod opieki T-wa biednych uczennic szkół żeńskich. W odpowiedzi p. Fr. Głowacki usiłował dowieść, opierając się na statystyce, że T-wo w pierwszym roku istnienia nie będzie mogło rozporządzać tak znacznymi środkami, by mógł wszystkim średnim zakładom naukowym przyjść z pomocą. Przemówienie p. Głowackiego poparł p. dyr. T. Piotrowski, dorzucając, że T-wo nie wspiera specjalnie chłopców, lecz wogóle niezamożnych rodziców i że opłacając wpis

za chłopca da tym samym możność rodzicom (o ile będą mieli jeszcze i córkę w szkołach) łatwiejszego opłacenia za naukę córki. Słowem, jeżeli nie wprost, to ubocznie, jeżeli nie we wszystkich, to w pojedynczych wypadkach T-wo rozciągnie swą opiekę wobec obecnego postawienia sprawy i nad działywą płci żeńskiej.

Z kolei przemawiający pp. K. Tomorowicz i Ed. Kołaczkowski uważali, że przesądzanie *a priori* powodzenia finansowego T-wa nie jest zgoła oparte na żadnych realnych podstawach i że wyłączenie szkół żeńskich jak i początkowych szkółek w swym założeniu jest błędem. Przemówienia te nagrodzone zostały oklaskami. Pan sędzia Wolf wyraził następnie zdanie, że walne zgromadzenie nie powinno być krępowane żadną dyrektywą proporcjonalnych wyborów, wreszcie na wniosek p. Kurmanowicza przewodniczący zamknął dyskusję nad sprawą szkół żeńskich i początkowych przy przekazaniu tej sprawy przyszłemu Zarządowi. Naszym zdaniem jednak, jakkolwiek dyskusja w poruszonych sprawie mogła nie dać żadnych pozytywnych rezultatów, to jednak kontynuowanie jej miałooby tę doniosłą stronę, że pozwoliłoby owemu przyszłemu Zarządowi na dokładne poznanie pragnień członków T-wa. My jednak, mało przywykli do życia zbiorowego, wolimy niejednokrotnie uniknąć „drażliwych” dyskusji choć przy umiejętności ich przeprowadzeniu moglibyśmy uniknąć niejednokrotnie niejednego fałszywego kroku przy wcielaniu w czyn najlepszych zamiarów.

Przy odbytych następnie wyborach złożono 110 kart wyborczych z następującym rezultatem: do Zarządu powołani zostali większością głosów: p. Edw. Kołaczkowski gł. 95, p. Vetter Juliusz gł. 87, p. dr. K. Rotkel gł. 87, p. Przanowski Leon gł. 71, p. Herlen Antoni gł. 61, p. Głowacki Fr. gł. 44 i p. Piotrowski Tad. gł. 42, na zastępców, zgodnie z § 18 ustawy p. Tomorowicz Kazimierz gł. 31, p. Sliwiński St. gł. 30 i p. Brzeziński St. g. 29.

Przy nieznacznej już ilości obecnych po obliczeniu złożonych głosów na członków Zarządu, dokonano wyboru 3 członków Komisji rewizyjnej, gdzie wybrani zostali: p. dyr. J. Kipman gł. 16, p. Chw. Kopeć gł. 15 i p. Daniel Sliwicki gł. 13, na zastępców zaś: p. Teofil Kujawski gł. 12 i p. Laśkiewicz Teofil gł. 10. Przy stole prezydalnym asystowali: p. dyr. Gracjan Chmielewski i p. dyr. Kowalczewski, pióro trzymał p. Wł. Muszyński.

Rejestrując ten doniosły fakt powstania u nas tak niezbędnej instytucji, życzymy nowoobranemu Zarządowi owocnej pracy w tym przeświadczeniu, że zdoła on osiągnąć te szlachetne i wzniosłe cele, jakie zakreśla ustawa i że zdobędzie on środki, by wszystkim, garnącym się do światła wiedzy podać dłoń pomocną. By jednak usiłowania te wydały plon, gorąco wzywamy całe nasze społeczeństwo, by jak jeden mąż stanęło do apelu. Powinniśmy postawić sobie wprost za punkt honoru stałe opodatkowanie się na korzyść Towarzystwa. Zatem do dzieła, obywatele, niechaj ogień nasz nie będzie słomianym.

T.

JULJUSZ LEMAITRE.

DOBRA ŁOZRYCA.

Z cyklu: „Na marginesie starych ksiąg”.

Jan rzekł wesoło:

— Możemy spać spokojnie, jak lilje polne. Skoro nie mamy nic więcej, nie potrzebujemy się obawiać rabusiów.

Zbudziwszy się o świcie, spostrzegli stojącą przed nimi kobietę, która trzymała w ręku woreczek. Kobieta jeszcze młoda, z twarzą umalowaną, ubrana była w wypłowiały szarych i miała bransolety na ramionach i na kostkach u nóg.

Podeszła do Jezusa i oddała mu woreczek mówiąc:

— Oto, panie, to, co wam zabrano.

Jezus oddał woreczek Judaszowi, który zajął zaraz co w nim było.

— W tym woreczku—rzekł Jezus—było wczoraj sześć denarów? Dlaczego dzisiaj jest ich dziewięć?

— To prawda—rzekł Judasz.

Kobieta zaczerwieniła się i nie śmiała odpowiedzieć. Ale Tomasz rzekł do niej uprzejmie:

— Pani, jesteśmy ci bardzo wdzięczni. Ale w jaki sposób dostały się nasze pieniądze w twoje ręce? I dlaczego je nam oddajesz i to nawet z procentem?

— Jestem przyjaciółką Dyzmasa, przywódcy rabusiów—odrzekła kobieta. Gotuję im wszystkim posiłek i naprawiam ich szaty; ale należę tylko do Dyzmasa. Wczoraj byłam niedaleko od miejsca, w którym was złupili i ja to uprzedziłam ich gdyście nadchodzili. Ale skorom was zobaczyła z bliska, wydaliście mi się innymi, niż zwykli ludzie. I dlatego poszłam za wami, gdy Dyzmaz i jego towarzysze wracali do ruin starego zamku, gdzie mamy mieszkanie. Słyszałam słowa waszego mistrza. Widziałam, że jesteście ubodzy i poznałam, że jesteście dobrzy. Wtedy wróciłam szybko do mego przyjaciela. Odebrałam mu woreczek gdy spał i oddaję go wam, dodawszy trzy denary. Nie dziękujcie mi wcale. Dyzmaz odbije to sobie na pierwszym lepszym bogatym kupcu.

— Lecz jakże ty, która okazałaś się tak uczciwa wobec nas, możesz żyć ze złodziejami, rozbojnikami, a może i mordercami?—rzekł Piotr.

— O, mordują bardzo rzadko—odpowiedziała kobieta.—Mój przyjaciel nie lubi tego i jeżeli zabija, to tylko dla własnej obrony.

— Ale i to ciężki grzech—rzekł Jakób—o czym zdaje się nie wątpisz. Czy nie uczono cię wcale Zakonu?

— Zakonu?—rzekła kobieta.—Cóż to jest zakon? I któżby mnie uczył? Urodziłam się daleko stąd, w mieście Aleksandrii. Moja matka była jedną z tych, które tam nazywają heterami. Jako mała dziewczynka tańczyłam po szynkowniach. Później weszłam w zawód mej matki. Ale, że niewiele zarabiałam, pewien kupiec grecki zawiózł mnie do Cezarei, gdzie jest garnizon rzymskiego wojska. Tam poznałam Dyzmasa; pokochałam go i poszłam za nim.

— Ale to niepodobna—rzekł Jakób—bys dalej żyła z nim w grzechu.

— Co to jest grzech?—spytała kobieta.

— Zostań z nami—rzekł Andrzej. Nasz mistrz nauczy cię słowa Bożego.

— Zostań z nami—rzekł Tomasz.—Będziemy się obchodzili z Tobą, jak z siostrą. Jeśli wrócisz do swego towarzysza, niechybnie znęcać się nad Tobą będzie.

— A potem, ponieważ umie tańczyć, będzie tańczyła w miastach, przez które przejdziemy—rzekł Judasz do Tomasza.—Ogłoszę przedstawienie, a od każdego z widzów zażądamy mie-dziaka.

Polska nierządem stoi.

(Odczyt p. Kazimierza Glińskiego).

We środę w sali Resursy kupieckiej znany poeta i publicysta p. Kazimierz Gliński wygłosił odczyt, zatytułowany: — „Polska nierządem stoi”. Niewielką garstkę publiczności, którą ściągnęła zapewne nie tyle treść odczytu, ile osoba prelegenta, spotkało smutne rozczarowanie. Miał bowiem ziaren myśli, miast nowych słów i idei, które znalazłyby żywszy oddźwięk w duszach słuchaczy, prelegent, — po dość mętym wstępie, najeżonym całymi bateriami górnolotności stylistycznych, wstępie, w którym chęć popisania się kunsztownością formy walczyła o lepsze z banalnością treści, — przeczytał z kajetu kilka historycznych anegdotek i dykteryjek. Owe anegdotki i dykteryjki, razem wzięte, miały stwierdzać tezę, że Polska nierządem stoi, czyli, mutatis mutandis, rządem nie stoi Polska (mając oczywiście na myśli Polskę za jej świetnych, historycznych czasów), i jednocześnie miały stanowić jakoby apologię szlachectwa i szlachty, tej szlachty, co swą bohaterską piersią osłaniała wszelkie napaści, sypiące się ze wszech stron na Rzeczpospolitą. Szlachta owa, obwieszczając światu p. Gliński, wszystkim innym stanom świeciła przykładem cnót obywatelskich; stawiała ona nawet czoło królowi Jegomości, albowiem, prócz opinii, nikogo się nie bała.

Sz. Prelegent, śpiewając ody na cześć szlachty, tak się zagalopował, iż nawet różnicę w wymierzaniu kar względem szlachty i gminu za jednakie przekroczenia uznał za właściwe i za zgadzające się z postulatami prawa i etyki.

Nie byłby p. Gliński gentelmanem, gdyby, nując dytyramby na temat rycerskości szlachty, nie wystąpił również, jako gorący apologeta pięknych szlachcianek, cnót i zalet białogłowskich. Otóż, dowiadujemy się, że, gdy na dworach francuskim i hiszpańskim, na urągowisko całemu światu, namiętnie oddawano się wyuzdanej rozpuście, urządzano huczne festyny, polskie arystokratki pędziły ciche i bogobojny żywot przy boku swych równie bogobojnych mężów, i wypadki złamania wiary małżeńskiej były unikatami. Gdy Elżbieta Angielska zapamiętała okrywa się sromem cudzołóstwa, polskie królowe ograniczają się pod każdym względem bardzo skromnymi potrzebami. Wniosek z tego wszystkiego, że nie rządem Polska stała, a szlachtą pici obojga.

Czego i kogo nie wydobyto w środowisku prelekcji z wielkiego zapomnienia. I. kasztelan, który pojął kochankę królewską za żonę i za to mianem infamisa przez swych współbraci szanbion, i nadzwyczajny afront, jaki spotkał dzięki niewieście, podkanclerzego Radziwiłła, i konstytucja 3 maja, i Piotr Skarga, i Modrzewski, i Żeromski, i wieszcz z Czarnolasu — a wszystko to podane pod nieznacznym sosem kastowości i szowinizmu, przyprawione bardzo niesmacznymi allu-

— O, nie! — rzekł Jan. — Nie powinna już być tancerką i budzić w ludziach żądz tego, co niedozwolone. Jeżeli pani tego sobie życzy zaprowadzimy panią do mojej matki Salomy. Będziecie mieszkaly razem. Nauczy panią naprawiać sieci i kilka razy do roku, zobaczy pani naszego mistrza.

Kobieta wahała się i słuchając innych, spoglądała ciągle na Jezusa.

W końcu rzekła:

— Jeżeli wrócę do Dyzmasa, będzie mnie bił niewątpliwie, — ale nie zanadto. Zresztą, potrzebuje mnie; byłby nieszczęśliwym, gdybym ja z nim nie była i może stałby się gorszym. A potem, ja go kocham. Kocham go naprzód, bo mi się podobał; a potem, on jeden oprócz was, był dla mnie dobrym. I kocham go także, ponieważ jego zawód nie jest zawsze tak przyjemnym, jakby się zdawało i ponieważ wycierpieliśmy razem. Opowiem mu, com słyszała z ust waszego mistrza dzisiejszej nocy, gdy szła za wami; bo pamiętam wszystko doskonale. Takie moje zdanie; ale, zresztą, zrobię to, co zechce wasz mistrz.

— Kobieto — rzekł Jezus — wróć do towarzysza swego.

KONIEC.

zjami w stronę niesympatycznych prelegentowi światopoglądów politycznych.

Oddając hołd misterności stylu p. Glińskiego, musimy zauważyć, że to wszystko może byłoby dobre na pogadankę historyczną z mało inteligentną publicznością, a w każdym bądź razie nie zasługiwało na szumne miano „odczytu” przed kulturalnym audytorjum, które od znanego poety i publicysty mogło się spodziewać czegoś głębszego i treściwszego.

L. R-t

Jubileusz Świętochowskiego.

Porządek dzienny zebrania komisji literackiej w d. 11, t. j. nazajutrz po otwarciu zjazdu jubileuszowego, jest następujący:

Odczytanie odezwy Świętochowskiego, przemówienia delegacji od Stowarzyszeń, Związków i instytucji społecznych, odczytanie telegramów.

Po dziesięciominutowej pauzie zostanie wygłoszony:

Wiersz Konopnickiej i referaty w następującym porządku:

„Znaczenie Świętochowskiego dla kultury polskiej” — Ignacy Grabowski. Bajki i opowiadania Al. Świętochowskiego — Ignacy Matuszewski. „Idea i artyzm „Duchów” Świętochowskiego” — Józef Kotarbiński. O Świętochowskim myśli kilka (Świętochowski i Chawa Rubin. Filozof, humanista. Świętochowski jako satyryk. Artystyczne i społeczne znaczenie Świętochowskiego) — Leo Belmont. „Kobieta w dziełach Świętochowskiego” — Ryglernałkowska. „Świętochowski, jako publicysta” — Tadeusz Ulanowski.

Początek zebrania w wielkiej sali Filharmonii punktualnie o godz. 2, koniec — o 6 po poł.

— Komitet jubileuszu A. Świętochowskiego zawiadamia osoby zainteresowane, że zamówione bilety na przedstawienia teatralne należy wykupować możliwie prędko, gdyż wobec ogromnego popytu niewykupione bilety do wtorku włącznie (d. 6. październ.) będą sprzedane, pomimo zamówienia.

Adres komitetu jubileuszu: Zgoda Nr 8 m. 9.

Korespondencje „Kurjera”.

Tomaszów Lubelski, 1 października 1908 roku.

W dniu 28 z. m. przed miejscowym rejentem, Konradem Zaleskim, nabyty został z wolnej ręki przez kolonistów majątek ziemski Gródek z przyległościami Łubcze i Szlatyn w powiecie Tomaszowskim, własność pp. Teodora i Wandy małżonków Bilińskich w przestrzeni 1150 morgów za ogólną sumę 193,780 rb. Kolonistami są miejscowi i okoliczni drobni posiadacze.

Nocy dzisiejszej we wsi Rudka pod Tomaszowem w osadzie zamoznego włóścianina, majstra ciesielskiego, Andrzeja Szczepaniuka, wszczął się gwałtowny pożar, którego pastwą stała się żona jego i wnuk. Ciała nieszczęśliwych zwęglone zostały do szczytu. Przyczyną pożaru, który obrócił w perzynę cały dobytek Szczepaniuka, jak sądzą z poszlak, jest podpalenie. Straż miejscowa zmuszona była wrócić z drogi, która pod samym miastem jest obecnie u nas nie do przebycia. Nieszczęście to wywołało wśród mieszkańców naszego grodu prawdziwe współczucie, rodzina bowiem Szczepaniuka jest znana ze swej uczciwości i zamiłowania do oświaty.

Silva.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu listu ks. W. Szyłkiewicza ogłoszonym w Nr 216 „Kurjera” z 21 września w kwestji parcelacji majątku hr. Przeździeckiego „Podkrzyże” pod Wilnem — zainteresowałem się tą wiadomością i specjalnie w tym celu, pojechałem d. 30/IX—08 do Warszawy by się poinformować u p. Kłobskiego inżyniera, który to, według listu ks. Sz. ma udzielać osobom, chcącym nabyć tam ziemię, informacji. Otóż niniejszym podaję dla wiadomości tym, z którymi o powyższym rozmawiałem, zachęcając do kupna, jako też i tym osobom, którzy również noszą się z zamiarem pojechania w tymże celu do p. inżyniera Kłobskiego w Warszawie (Złota 56), że według objaśnień udzielonych mi przez tegoż, dla kolonistów katolików sprzedaż jest tam utrudniona, jak również, że miejscowi włóścianie dotąd większą część osad już rozkupili i resztę prawdopodobnie w krótkie zakupią.

Łączę wyrazy poważania

A. Niezabitowski Jeometra.

Przegląd bibliograficzny.

Świeżo wyszły następujące prace L. Belmonta: *Trzy odczyty*. I tłum. Jak myśli, czuje i działa (odczyt wygłoszony u nas przed kilku miesiącami). II. Burzycielski i twórczy pierwiastek w rewolucjach. Oświecenie deklaracji praw. III. Walczące idee, siły i namiętności czasów zamierczliwych i chwili bieżącej.

Sonoj Esperantaj (Dziwki esperanckie, Przekłady z Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Konopnickiej, Asnyka, Tetmajera, Byrona, Lermontowa, Heinego i innych). Wyd. M. Arcta. Cena kop. 30.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Wypuszczono z więzienia p. Decjusza za kaucją 1,000 rubli, P. Kruszkowskiego z obowiązaniem nieopuszczania Osin w powiecie Puławskim aż do wyroku administracyjnego.

Ulica Kapucyńska. Do wiadomości p. gubernatora doszło, że sprawa przeróbki ul. Kapucyńskiej wywołuje z różnych stron niezadowolenie. Wobec tego gubernator zaproponował magistratowi ponowne rozpatrzenie tej sprawy z powołaniem do narad, prócz radnych, wszystkich właścicieli domów przy wspomnianej ulicy, inżynierów, przedstawicieli policji i przedstawicieli prasy miejscowej.

Strzały w pogoni. Pod wsią Majdanem Zahorodnińskim pow. Chełmskiego strażnicy ziemscy zauważyli 2 podejrzanych ludzi ze strzelbami, którzy na widok strażników rzucili się do ucieczki. Podczas pogoni uciekający się uderzyli jeden o drugiego tak, że jednemu wystrzeliła strzelba i kula zabiła drugiego na miejscu. Po zatrzymaniu w zabitym poznano A. Okunja, a w towarzyszu jego — P. Nazaruka.

Z kraju.

Narodowy Związek Robotniczy. Zarząd głównego narodowego związku robotniczego wydał odezwę, noszącą datę dn. 20 września r. b. Odezwa ta oznajmia, że dn. 6 września r. b. odbył się w Krakowie zjazd N. Z. R., a rezultatem trzydniowych jego narad było powzięcie między innymi takich uchwał, że 1) demokratyczno-narodowy kierunek, reprezentowany dziś przez oficjalne sfery Demokracji Narodowej, uległ spaceniu, że 2) N. Z. R. nie wspólnego mieć nie może z tak, jak obecnie pojmowanym kierunkiem demokratyczno-narodowym.

W konsekwencji, wynikającej z powyższego, zjazd zrywa stosunki z organizacjami demokratyczno-narodowymi i ogłasza N. Z. R. za samodzielną organizację polityczną.

Tym sposobem dokonała się w stronnictwie N.-D.-cji znamienna ewolucja.

Wystawa psów rasowych w Sosnowcu. Zarząd sosnowieckiego oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami urządził w Sosnowcu w dniu 18 października r. b. „Wystawę psów rasowych Zagłębia dąbrowskiego”. Otwarcie wystawy o godz. 8-ej rano, zamknięcie o 6-ej wieczorem. Na wystawę przyjmowane będą tylko psy krwi pełnej i pół krwi. Lepsze okazy nagrodzone będą złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami i listami pochwalnymi Towarzystwa.

Wystawcy z dalszych okolic kraju, tudzież z zagranicy, mogą nadsyłać okazy swoje poza konkursem. Wystawa urządzona będzie w tak zw. Lasu sośnowickim.

Zabójstwo przez żarty. Na stacji Łazy pod Będzinem w mieszkaniu felczera kolejowego, Ignacego Janiaka, technik z Warszawy, Zygmunt Zakrzewski, z żartów wymierzył z rewolweru w czoło miejscowego nauczyciela szkoły początkowej, Stanisława Centa, sądząc, iż rewolwer jest nienabyty. Nagle padł strzał i Cent padł trupem na miejscu, ugodzony w sam środek czoła.

Regulacja Wisły. Na dalsze prowadzenie robót regulacyjnych na rz. Wiśle w r. b. oraz na naprawie już istniejących ministerjum wyznaczyło 454,000 rb. Z powyższej sumy specjalnie wyznaczono 64,000 na ulepszenie spławu na Bugu zachodnim w 9 miejscowościach.

Koniokradzi. W pow. Konstantynowskim w majątku Purzycy p. Stanisława Nasłowski, dwóch koniokradów skradło wóz, zaprzężony w parę koni. Dwóch parobków, dosiadłszy koni, puściło się w pogoń za koniokradami i dogoniło ich o półtora wiorsty od osady Sarnaki. Jeden z koniokra-

dów, widząc pościg, zaczął strzelać z rewolweru i zabił pod jednym z parobków, nazwiskiem Kaniowski, konia, samego zaś K. ranił trzema strzałami. Wówczas towarzysz przesadził rannego na swego konia i powrócił z nim do domu. W krótko potem obu koniokradów aresztowano.

Z Łodzi. W fabryce K. Scheiblera za dwa tygodnie wymówiono miejsca wszystkim robotnikom. Wymówienie to znajduje się w związku z wypracowaniem przez związek bawełniany fabrykantów nowych norm płacy, dla których wprowadzenia potrzebne jest konieczne wymówienie pracy wszystkim robotnikom.

— W fabryce Silbersteina i Tow. akc. „Dąbówka” obniżono płacę o 10%.

— W wydziale mechanicznym fabryki Poznańskiego obniżono płacę o 10%, w wydziale zaś przedziałni pracę przedłużono o godzinę po nad normę.

Z Cesarstwa.

Dyrektor instytutu medycznego dla kobiet w Petersburgu, prof. Sałazkin, na dwukrotne żądanie ze strony ministerjum oświaty, aby dał spis profesorów, należących do jakich bądź partii politycznych odpowiedział, że obowiązkiem jego, jako dyrektora kursów, jest dawać baczenie na bieg życia akademickiego. Dla poinformowania się zaś o przynależności partyjnej profesorów ministerjum ma do dyspozycji dostateczną ilość urzędników policji państwowej. Donoszą o tym „Birż. Wiedom.”

Ze świata.

Na nowy balon Zeppelina. Jak donoszą pisma niemieckie, składki na nowy balon hr. Zeppelina dosięgną wkrótce sumy 6 milionów marek. Żaden chyba z wynalazców nie doznał jeszcze takiej ofiarności ze strony swoich rodaków.

Najnowszą nowością amerykańską są — jak donoszą pisma nowojorskie — restauracje z automatyczną obsługą. Wchodzący do restauracji siada przy stole, na którym znajduje się tabliczka i przybory do pisania. Gość wypisuje swoje życzenia, a tabliczka za pomocą elektryczności odbywa drogę do kuchni. W chwilę później środek stołu przy pomocy odpowiedniej maszynery zapada się pod ziemię, śledzący pozostaje przy wąskim pastie zewnętrznym. Po ustawieniu potraw i napoi środek stołu wraca automatycznie na dawne miejsce, z chwilą naciśnięcia odpowiedniego guzika obraca się znowu po drugie danie. Restaurację urządzone na obrzymią skalę, tak, że do stołu może zasiąść około 5,000 osób. Ponieważ jednak ceny są bardzo wysokie, automatyczna obsługa nie zyskała jeszcze popularności. Mimo to wynalazca automatycznego systemu żywi nadzieję, że system rozpowszechni się szybko w większych miastach amerykańskich, zwłaszcza, że koszt mechanizmów nie są zbyt wielkie.

Zatarg turecko-bułgarski. Sfery finansowe zapewniają, że ks. Ferdynand bułgarski zwrócił się do mocarstw, które podpisały traktat berliński, z notą, w której wyraża gotowość rozpoczęcia z Turcją rokowań, w celu wykupu przez Bułgarię dysztansu wschodnio rumelijskiego kolei Wschodniej.

Anarchiści w Budapeszcie. Uwięziono dwóch anarchistów, którzy, jak się zdaje, przygotowywali się do spełnienia zamachu na królu Alfonsie Hiszpańskim. Król Alfons przybyć ma niebawem do Budapesztu dla złożenia tu wizyty cesarzowi Franciszkowi. U uwięzionych znaleziono bomby i narzędzia używane do celów anarchistycznych.

Cholera w Chinach. „Berliner Tageblatt” otrzymuje wiadomości z Chin, według których cholera w Chinach grasuje obecnie w sposób straszliwy. Gorące i suche lato sprzyjało rozwojowi epidemii. Cholera zabrała już 30,000 ofiar.

Telegramy.

NAPADY I RABUNKI.

Petersburg, 3 października. Z Iwanowo-Wozniesienska donoszą, że onegdaj wieczorem 8 bandy-

tów napadło na stację Ładygino kolei północnych. Zrabowali pieniądze i umknęli.

Katuga, 3 października. We wsi Ignatowskie w pow. żytyński 10 bandytów napadło na dom starosty.

— Na st. Chanino kolei trzech bandytów zrabowało 1190 rb. i różne dokumenty.

Nowoczerkask, 3 października. Grupa, złożona z dziesięciu uzbrojonych członków oddziału bojowego socjalnych rewolucjonistów, napadła na dom zarządzającego dobrami Karniejewa, rozpoczęła strzelaninę, rzuciła pięć bomb, które eksplodowały i zabrawszy przeszło 3,000 rubli, uciekła.

Ananjew, 3 października. Na stacji Żerebkowo napadnięto na pocztę. Napastnicy byli uzbrojeni, ale ich odparto. Podczas wymiany strzałów zabito konie pocztowe. Poczta ocalała.

Melitopol, 3 października. W Geniczewsku kilku rabusiów napadło na artelszczyka Banku azowskiego i zabrali mu 30,000 rb.

Ekaterynburg, 3 października. W Tiumeniu dokonano zamachu na cerkiew. Zabity stróż, ranny drugi stróż i psalmista. Dwóch bandytów ujęto. W tym samym mieście artelszczykowi kolejowemu zrabowano 3,600 rubli.

CHOLERA.

Petersburg, 3 października. W ciągu doby do południa dnia dzisiejszego zachorowało na cholere 161 osób, zmarło 85. W gub. w tym samym okresie czasu zach. 12, zm. zaś 2. Na przedmieściach Petersburga zachorowało 20.

Wypadki cholery zdarzyły się przez ostatnią dobę w następujących miastach: w Kronsztadzie, w Ekaterynosławiu, w Elizawetpolu, w Kerczu, w Kijowie, w Kursku, Moskwie, w Odesie, w Orle, w Rydze, w Woroneżu, w Omsku i Półtawie.

SPÓR CZESKO-NIEMIECKI.

Wiedeń, 3 października. Bar. Beck otrzymał od cesarza upoważnienie, aby w razie dalszego trwania obstrukcji ze strony posłów niemieckich, rozwiązał sejm czeski.

BOSNIA I HERCEGOWINA.

Wiedeń, 3 października. Aneksja Bośni i Hercegowiny ma nastąpić z chwilą ogłoszenia niezależności Bułgarji. Nie przewidywano jednak jeszcze trudności, stawianych tej sprawie przez mocarstwa, a zwłaszcza przez Rosję.

TURCJA I BUŁGARJA.

Konstantynopol, 3 października. W dobrze poinformowanych kołach politycznych krąży pogłoska, że dyplomacie bułgarskiemu, Naczewiczowi, udało się załagodzić zatarg turecko-bułgarski.

Sofja, 3 października. Naród bułgarski nietylko popiera zagarnięcie przez rząd kolei wschodnio-rumelijskiej, ale gotów jest użyć wszelkich środków, aby kolej ta pozostała w rękach bułgarskich, to też rządowi bułgarskiemu nie pozostaje nic innego, jak tylko rozpocząć rokowania o wykup tej kolei.

PROCES KARNY.

Taszkent, 3-go października. Senator hrabia Pahlen wytoczył proces karny instytucji opieki nad sierotami w Taszkencie, zarządzającemu sprawami przesiedleńczymi, trzem urzędnikom miejscowego zarządu rolnictwa, naczelnikowi więzienia kazalińskiego i dwum byłym komisarzom policji, oskarżając ich o defraudacje i malwersacje.

o o Migrenę i silne bóle głowy oraz influenzę usuwają natychmiast i wzmacniają ustrój nerwowy o o

Pastyłki D-ra Lauterbacha w Paryżu

Cena pudełka rb. 1—1² pudełka k. 55. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem. Jeneralna Reprezentacja na Królestwo i Cesarstwo A. Kirsztrof. Warszawa, Karmelicka 13, tel. 191—58. Wystrzegać się naśladowictw. 33,800—597—4—3

EGZYSTUJE OD 1824 r.

Cesarsko-Królewska przywilejowana Fabryka Instrumentów Muzycznych

W. Stowasser Synowie

w Graslic (Czechy) i w Warszawie Nowy Świat № 36.

poleca wielki wybór dętych, rżniętych i innych instrumentów muzycznych jak i przyborów do nich, dla orkiestr kościelnych, straży ogniowych, fabrycznych, szkolnych i amatorskich.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. 29571—568—26—3

LIST OTWARTY DO REDAKTORA „KURJERA”.

Wybacz, że Ci zajmuję czas swoją osobą, lecz mi nudno, więc chciałem pogawędzić z Tobą.

Nie znam tutaj nikogo, o co trudno wreszcie, gdyż nie dawno osiadłem w waszym sławnym mieście. — Znam wprawdzie z dawnych czasów nasz Lublin kochany, lecz widzę, zaszły teraz w nim ogromne zmiany. W cichej ongi, ospalej, spokojnej mieścinie, życie wartkim potokiem obecnie tu płynie. Co krok świeża atrakcja, koncerty, zabawy, Bar-Hawelka, teatry, dwie na raz wystawy; a jakie teraz sklepy, jakie w nich frykasy, a ludziska wciąż piszczą, że ciężkie są czasy..... Choć—pozostały jeszcze starodawne luki.

Sławne ciemne latarnie, niemożliwe bruki; jak dawniej, na Krakowskim wiodą się narady, tamują ruch przechodniom... żywe barykady..... A już co do powietrza!... to pożałuj Boże, człowiek nigdy porządnie odetchnąć nie może.

Nawet mikroby, myśląc o Lublinian losie, spacerują po mieście... z chusteczką... przy noście!

Ale dosyć na dzisiaj, po co lichy budzić, przy tym, boje się Redaktora swą gawędą znudzić.

Lecz gdyby do takowej przyszła Ci ochota, gotowego do usług masz...

Czarne Kota.

Panorama ruchoma

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania z powodu śmierci właściciela.

Wiadomość: ulica Dolna Panny Marji № 22 Karolina Walińko. 589—14—14

KRAKOWSKA

„Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debiet pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.
półrocznie	6 rub. 20 kop.
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	13 rub. 10 kop.
półrocznie	6 rub. 60 kop.
kwartalnie	3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 10.



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Katolicka R. Jacewskiej.